

Historia o Królestwie Części Mowy

Pewnego razu żył niezwykle potężny król. Rządził on bardzo wyjątkowym królestwem. Było to Królestwo Części Mowy. Zazwyczaj królowi towarzyszył pewien mały niebieski sługa (przyp. Ped. - to odniesienie do rodzajnika, więc w moim subiektywnym odczuciu można w polskiej wersji warto z tego zrezygnować). Gdy król był w dobrym humorze zabierał ze sobą pierwszego dużego sługę (przyp. red - przymiotnik). Wszyscy podwładni mieli wówczas zaszczyt wiedzieć, jakim naprawdę był on królem. Drugiego dużego sługę (przyp. red - liczebnik) wzywał do siebie, gdy spotykał się z innymi królami. Sługa ten miał za zadanie ogłaszać liczbę zebranych królów. Czasami król nie miał ochoty ani czasu sam się pokazywać. Wysyłał więc po prostu swojego zastępcę (przyp. red - zaimek). On musiał pokazywać się całkiem sam, bez żadnych innych sług, ale pomimo wszystko był on bardzo potężny. Pewnego raz król wraz ze swym orszakiem o mało by nie skamieniał z zimna, gdyby czerwone słońce nie obudziło króla i innych do życia (przyp. red - czasownik). Czerwone słońce przetaczało się po niebie i ożywiało wszystko wokół. Ale tylko w określonym czasie. Nie zawsze słońce pozostawało na niebie. Czasami pojawiał się niewielki księżyc (przyp. red - przysłówek) i oświecał słońce. Wtedy można było nareszcie rozpoznać, jak ono wygląda, gdzie się właściwie znajduje lub kiedy znowu zniknie za horyzontem.

Pewnego razu zdarzyło się, że mały księżyc oświecił jednego z dużych służących i wtedy wszyscy posiadli nieco dokładniejsze informacje o słuchach (przysłówek określa przymiotnik). Wreszcie zdarzyło się nawet, że sam siebie oświecił i wtedy można było jego samego obserwować nieco dokładniej (przysłówek określa sam siebie).

Gdym dotarł do tego obcego królestwa, w którym rządził król nie mogłem odnaleźć drogi do zamku. Nagle zobaczyłem na drodze stojące małe zielone półksiężyce (przyp. red - przyimek). To były drogowskazy, które wskazywały, gdzie można znaleźć królewski zamek lub dokąd w ogóle można gdzieś pójść. Wszystko w państwie króla było uporządkowane. Tu nie pracowało się tylko dla siebie, o nie. Tutaj wszyscy ludzie zbierali się i omawiali wspólnie wszystkie sprawy. Wszystkie miasta były ze sobą połączone torami kolejowymi (przyp. red - spójnik). Wsiadało się do pociągu i spotykało innych ludzi. Nie można było powiedzieć, że w tym pięknym kraju zawsze panowała cisza. Nie, czasami ludzie wykrzykiwali głośno jakieś słowa - z radości, ze strachu lub gdy trapił ich smutek: Halo! Och! Ach! Lub Uuu!

Zbliżamy się do zakończenia tej historii. Poznaliśmy zatem wszystkich mieszkańców świąty królewskiej. To bardzo interesujący kraj. Im dłużej się w nim zatrzymasz, tym lepiej nabierzesz orientacji. Często nie będziesz mógł wyjść ze zdumienia, gdy nagle jedna część mowy przejmie zadanie innej. Ale są to tajemnice, które krok po kroku powoli i stopniowo trzeba odkrywać.